

### **O tym, że Lewiatan jest jednak śmiertelny. Prywatny wymiar sprawiedliwości w doktrynie współczesnego libertarianizmu**

Żyjemy w trzewiach Lewiatana, którego do życia powołał Hobbes, choć w rzeczywistości tylko ogłosił światu narodziny tego, co kształtowało się powoli od czasów renesansu. To anatomiczne porównanie nie jest bynajmniej przesadzone. Nowożytne państwa z premedytacją i radością rozszerzały zakres swojego imperium, a im imperium to było większe, tym łatwiej było im ignorować głosy sprzeciwu. Pożarły po kolei stany, przywileje miast, korporacji, wolność jednostek, w końcu wyrzuciły poza nawias uniwersum Boga, który mógł dla nich stanowić konkurencję. „I tak powstaje – pisał Hobbes – ten wielki Lewiatan, a raczej (mówiąc z większym szacunkiem) ten bóg śmiertelny, któremu, pod władztwem Boga Nieśmiertelnego, zawdzięczamy nasz pokój i naszą obronę”<sup>1</sup>. Kiedy pochłoniął już większość tego, co kiedyś było synonimem autonomii jednostek i społeczeństwa, wtedy z dumą ogłosił, jaki jest status jego poddanych. Podobni są oni do bakterii żyjących wewnątrz ogromnego cielska, których egzystencja warunkowana jest przez życie Lewiatana. Kiedy on zginie, wtedy zginą i one, muszą więc ze wszystkich sił wspierać jego istnienie, jeśli nie chcą twarzą w twarz stanąć ze straszny, skazującym ich na zagładę światem zewnętrznym. I choć na początku, dla tych, którzy pamiętali, choćby z opowieści, że wcale tak być nie musi, było to politycznym bluźnierstwem, to kolejne pokolenia traktować zaczęły to jak sytuację normalną, przyrodzony stan ludzkiej egzystencji. Lewiatan przekonał też swoje sługi, i był to jego największy triumf, że w rzeczywistości jest nieśmiertelny. Tym bardziej, że im

---

<sup>1</sup> T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 151.



większą siłą dysponował potwór, tym jego pomruki ostrzeżenia wobec niepokornych były głośniejsze, a instrumenty panowania skuteczniejsze. Tym bardziej, że kiedy Lewiatan ogłosił się demokracją, dał swym poddanym możliwość całkowitego utożsamienia się z nim<sup>2</sup> i zaspokojenia namiętności równości, którą nie mogliby się cieszyć gdzie indziej. Najbardziej wymowny opis tej sytuacji znaleźć możemy u Tocqueville'a, który dokonał wiwisekcji demokratycznego, a zarazem despotycznego państwa: „Ponad wszystkimi panuje potężna i opiekuńcza władza, która chce sama zaspokoić ludzkie potrzeby i czuwać nad losem obywateli. Ta władza jest absolutna, drobiazgowa i pedantyczna, przewidująca i łagodna. (...) Otacza ludzi opieką, uprzedza i zaspokaja ich potrzeby, ułatwia im rozrywki, prowadzi ważniejsze interesy, kieruje przemysłem, zarządza spadkami, rozdziela dziedzictwo. Że też nie może zaoszczędzić im całkowicie trudu myślenia i wszelkich trosk żywota”<sup>3</sup>.

Ta perspektywa, choć przerażająca, nie budzi jednak dziś w zachodnich, zwłaszcza europejskich, społeczeństwach powszechnego sprzeciwu. Co prawda, możemy być niezadowoleni z tego, że państwo wkracza w coraz to nowe sfery życia jednostki, to nawet jego zasadnicza krytyka artykułowana w liberalnych szeregach, sprowadza się, co najwyżej, do jego ograniczenia, zgadzając się co do tego, że powinno zawiadywać sprawami ochrony i wymiaru sprawiedliwości. Ten liberalny grzech pierworodny czyni z liberałów dzieci Lewiatana, które co prawda są w konflikcie ze swym przyrodnim rodzicem, jednak ciągle nie ważą się dokonać tego, co uczynił Zeus Kronosowi. Dlaczego tak się dzieje? Otóż, jak zauważył Hoppe: „Dla utrzymania liberalnego porządku społecznego – twierdzili liberałowie – trzeba wyposażyć pewne jednostki w prawo stosowania naciśku (...) wobec każdego, kto nie szanuje życia i własności innych, w celu nakłonienia go do posłuszeństwa zasadom obowiązującym w życiu społecznym. Z tego poprawnego założenia liberałowie wysnuli wniosek, że niezbędne zadania utrzymania prawa i porządku powinny należeć wyłącznie do rządu”<sup>4</sup>. Rząd ten jednak, i tu tkwi grzech pierworodny, definiowany jest przez nich w kategoriach publiczno-prawnych, jako podmiot dysponujący przymusowym monopolem sądowniczym i prawem nakładania podatków.

<sup>2</sup> M. Rothbard, *Egalitaryzm jako bunt przeciwko naturze*, tłum. K. Węgrzecki, Warszawa 2009, s. 95.

<sup>3</sup> A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996, t. 2, s. 329.

<sup>4</sup> H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, tłum. W. Fiałkowski, J. Jabłecki, Warszawa 2006, s. 295.

Ten liberalny „zabobon” nie znajduje zrozumienia u libertarian, którzy uważają państwo za „największego, odwiecznego i najlepiej zorganizowanego agresora, naruszającego nietykalność osób i ich mienia na skale masową (...). Jeśli chcecie wiedzieć, jak wygląda państwo w oczach libertarianina – kończy libertariańskie wyznanie wiary Rothbard – wystarczy, że wyobrazicie sobie państwo jako bandę kryminalistów”<sup>5</sup>. Wobec tego naczelnym postulatem libertarian staje się zlikwidowanie tej opresyjnej instytucji, która ogranicza naturalną wolność jednostki i powołanie do życia „wolnego społeczeństwa”, w którym każdy mógłby bez ograniczeń realizować swoje dążenia i ambicje, pod warunkiem, że nie godzą one w wolność, życie i majątek innych. Ta „banda kryminalistów” podstawowe prawo istnienia wywodzi jednak zawsze z „konieczności” zapewnienia jednostkom obrony, przekonując, że bez niej relacje społeczne przypominałyby hobbesjański stan natury, wojnę każdego z każdym, gdzie niczyje życie, zdrowie ani mienie nie byłyby bezpieczne. Dlatego libertarianie tak wiele wysiłku poświęcają na obalenie tego mitu, mordu założycielskiego Lewiatana dokonanego na wolności, a społeczeństwa nie postrzegają w sposób odwołujący się do wspomnianego na wstępie anatomicznego porównania, lecz widzą je raczej jako Jonasza połkniętego przez Lewiatana, którego trzeba uwolnić. Jonasza uratowała łaska Pana i wiara, społeczeństwo potrzebuje także wiary, lecz wiary w wolność i odwagi, by z niej korzystać.

Dlatego poniżej postaram się zaprezentować, w podstawowym rzecz jasna zakresie z uwagi na ramy formalne tekstu:

1. Libertariańską propozycję prywatyzacji usług ochronnych.
2. Krytykę państwowego wymiaru sprawiedliwości, połączoną z odrzuceniem dualizmu prawa.
3. Libertariański „kodeks” oraz źródło norm prawnych.
4. Libertariański projekt prywatnego sądownictwa i sposoby egzekwowania wyroków sądów w wolnym społeczeństwie.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia tych zagadnień, muszę zaznaczyć, iż koncepcja ta nie jest politycznym folklorem, bo choć Partia Libertariańska nie ma szans na konkurowanie z dwiema największymi partiami amerykańskimi, mimo iż cieszy się poparciem, w zależności od wyborów,

---

<sup>5</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność. Manifest libertariański*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2004, s. 72–73.

od 2 do 5 milionów wyborców, to posiada prężnie działające i wpływowe *think tanki* (jak choćby Cato Institute), a wielu libertarian weszło w skład administracji Reagana i Busha seniora oraz legislatyw stanowych. To, iż libertarianie stoją w opozycji wobec głównych amerykańskich sił politycznych, pozwala jednak ich propozycjom zachować filozoficzną spójność i wyrafinowanie, co trudne byłoby do osiągnięcia w sytuacji konieczności politycznego kompromisu. Indywidualistyczny i kontraktualistyczny charakter społeczeństwa amerykańskiego pozwala równocześnie libertarianom apelować do najważniejszych dla Amerykanów sentymentów: umiłowania wolności i własności oraz obawy przed władzą rządu federalnego. Szczególna pozycja władzy sądowniczej w systemie amerykańskim zmusiła ich do stworzenia własnej, oryginalnej wizji wymiaru sprawiedliwości.

## 1

Naczelnym postulatem libertarian jest zniesienie kontroli rządu nad bezpieczeństwem, policją i sądami, czyli ogólnie nad usługami związanymi z ochroną jednostki i jej mienia przed atakiem i kradzieżą<sup>6</sup>. Usługi te świadczone przez państwo są nieefektywne, zawsze bowiem dysponuje ono ograniczonymi środkami, poza tym ich monopolizacja stanowi dla niego nieodpartą pokusę wprowadzenia w społeczeństwie permanentnej kontroli pod pozorem konieczności ochrony przez potencjalnym zagrożeniem kosztem ograniczenia wolności obywateli. Według propozycji libertarian, którą już w wieku XIX podniósł de Molinari<sup>7</sup>, w wolnym społeczeństwie usługi tego typu świadczone byłyby przez prywatne podmioty, do których jednostki zwracają się i dzisiaj, w sytuacji, gdy publiczna ochrona jest dla nich niewystarczająca. Istnienie licznych firm ochraniających budynki, osiedla czy osoby prywatne skłania do wniosku, iż policja państwowa swoje zadania wykonuje w sposób niewystarczający. Obywatele nie mają równocześnie żadnych realnych instrumentów pozwalających im na zmianę tego stanu rzeczy. Tymczasem policja wolnorynkowa oferowałaby różne zakresy ochrony, a mechanizmy rynkowe skłaniałyby policjantów do działań skutecznych i uprzejmych wobec klientów. „Na wolnym rynku – pisze Rothbard – zapewniano by ochronę w takim wymiarze i w taki sposób, na jaki stać by

<sup>6</sup> B.L. Benson, *The Enterprise of Law*, San Francisco 1990, s. 231–234.

<sup>7</sup> G. de Molinari, *The Production of Security*, tłum. J. Huston McCulloch, Auburn 2009, s. 55–62.

było konsumentów. Na pewno dbano by o wysoką efektywność, jak zwykle na wolnym rynku, gdzie decyduje konieczność osiągnięcia zysku i zmniejszania kosztów. Utrzymywano by więc niskie koszty i starano by się zaspokoić najwymyślniejsze oczekiwania klientów. Firma policyjna, której działalność stawałaby się nieopłacalna, szybko by bankrutowała i zniknęła z rynku<sup>8</sup>. Istniałby tu także fundamentalny, a nieobecny we wszystkich publicznych usługach, związek pomiędzy usługą i zapłatą<sup>9</sup>. Policjanci państwowi, mimo iż pobory swoje czerpią z podatków, to bezpośrednio są opłacani przez państwo i to wobec niego, a nie obywateli, czują się lojalni. Ich głównym celem jest ochrona interesów państwa, a nie życia, zdrowia i mienia obywateli, nie są bowiem w praktyce sługami społeczności, w której funkcjonują, lecz funkcjonariuszami państwa<sup>10</sup>. W wolnym społeczeństwie natomiast to rynek powinien decydować, jakie firmy powinny przetrwać w konkurencji z innymi, jaki powinny mieć zasięg terytorialny i jaki standard jakościowy. Podmioty efektywne, odpowiadające oczekiwaniom klientów, przetrwają, natomiast drogie i nieskuteczne czeka bankructwo. Nie ma bowiem powodu, by zakładać, że ochrona policyjna stanowi naturalny monopol, „konkurencja gwarantuje skuteczność, niskie ceny oraz wysoką jakość i nie ma powodu, by zakładać *a priori*, jak to niektórzy czynią, że utrzymywanie w danym rejonie geograficznym jednej policji jest jakimś boskim nakazem”<sup>11</sup>. Nie są takim monopolem przecież firmy ubezpieczeniowe, więc dlaczego nie mogłyby istnieć jednocześnie firmy ochrony policyjnej. Swoje dochody czerpałyby z opłat wnoszonej przez ich klientów bezpośrednio lub za pośrednictwem firm ubezpieczeniowych i wykonywałyby funkcje przypisane dzisiaj policji państwowej, od prostej ochrony, przez ściganie przestępców, aż po doprowadzanie ich przed oblicze sprawiedliwości. Czy jednak, gdy nie byłoby państwa firmy takie nie mogłyby zamienić się w bandę zbójców ściągających haracz? Takie niebezpieczeństwo dostrzegają sami libertarianie. Zabezpieczeniem przed taką patologią byłyby inne formacje policyjne, które użyłyby broni, żeby przywołać do porządku prześladowców ich klientów<sup>12</sup>. Jeśli jedna policja stałaby się gangiem,

<sup>8</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 276

<sup>9</sup> Por.: R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubińska, Warszawa 1999, s. 27–33.

<sup>10</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 277.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 301.

ludzie zwróciłiby się o pomoc do innych, które ukróciłyby ich bezprawne praktyki. Takiej możliwości nie mają natomiast w sytuacji monopolu policji państwowej. Jeśli grupa bandytów przejmuje kontrolę nad aparatem państwa i monopolem stosowania przymusu, to jedynym sposobem ich powstrzymania byłaby niezwykle kosztowna rewolucja. W wolnym społeczeństwie wystarczy natomiast zwrócić się o pomoc do uczciwych policjantów. Poza tym, i na ten element libertarianie zwracają szczególną uwagę, tym, co pozwala rządowi czynić rozmaite potworności, jest wywoływanie u ogłupiałego społeczeństwa wrażenia legalności. Dla licznych obywateli wiele poczynań rządu i działań policji jest dzisiaj nieuzasadnione czy wręcz haniebne, lecz przez wieki indoktrynacji wmówiono im, że rząd jest legalnym władcą i wszelkie przejawy nieposłuszeństwa byłyby czynem niegodziwym. W libertariańskiej propozycji natomiast legalność odnieść można tylko do konkretnych działań mieszczących się w ramach umowy lub libertariańskiego aksjomatu nieagresji. Stąd działania prywatnych policji są tylko wtedy legalne, jeśli nie naruszają życia, wolności i mienia jednostek i czynione są na podstawie szczególnego upoważnienia. Wszelkie stosunki prawne mają bowiem charakter prywatny, a żadna strona nie ma w nich, odmiennie od sytuacji dnia dzisiejszego, pozycji uprzywilejowanej. Policjant prywatny nie dysponuje domniemaniem legalności i osobiście odpowiada za czyny przestępne popełnione w czasie wykonywania swoich funkcji.

## 2

Jak można jednak pogodzić libertariańską ideę społeczeństwa bez rządu z fundamentalnym postulatem sprawiedliwości, której wymogiem jest przecież istnienie zespołu norm prawnych stanowiących najistotniejszy element systemu kontroli społecznej? Jak sprawowany ma być wymiar sprawiedliwości bez instytucji, która dysponując przymusem, ma zapewnić jej respektowanie? Jest to pogląd, który dla większości ludzi wydaje się niedorzeczny czy wręcz szkodliwy. Twierdzą oni, że zaprowadzanie sprawiedliwości jest jedną z dwu, obok dyplomacji i obrony, przyczyn, dla których trzeba utrzymać państwo. Niemalże w całym dzisiejszym spektrum politycznym, od prawicy po lewicę, panuje konsens, że jedynym sposobem wymierzania sprawiedliwości, szczególnie w dziedzinie prawa karnego, są państwowe sądy, które skazują na grzywnę na rzecz państwa, pozbawiają wolności czy życia. Taki punkt widzenia opiera się na przekonaniu, iż najlepszą odpowiedzią na akt przemocy ze strony jednostki jest odpowiedni

akt przemocy ze strony państwa, które równocześnie mocą swego autorytetu kreuje lub sankcjonuje normy prawne.

Wedle tej argumentacji istnienie państwa wiąże się genetycznie z istnieniem prawa i jego przestrzeganiem. Jest to punkt widzenia właściwy dla prawniczego pozytywizmu i efekt tresury społeczeństw, zgodnie z którą tylko instytucje państwa są źródłem norm prawnych. Dlatego libertarianie, odpowiadając na zarzuty oponentów, nie twierdzą, iż wolne społeczeństwo nie jest społeczeństwem, gdzie żadne reguły nie funkcjonują, przeciwnie, uznają konieczność ich istnienia. Odmiennie patrzą jednak na ich genezę. Ich zdaniem istnieje oczywiście konieczność opracowania systemu norm prawnych, który byłby powszechnie akceptowany. Taki libertariański „kodeks” zawierałby jednak po prostu jedynie libertariańską zasadę zabraniającą naruszania nietykalności osobistej i własności, określenie uprawnień związanych z prawem własności (oczywiście o wolnościowym charakterze), maksymalne kary za określone typy przestępstw, a w płaszczyźnie proceduralnej tylko reguły dowodowe<sup>13</sup>. Cały system prawny miałby przy tym charakter prywatny, a wszelkie delikty „karne” zredukowane byłyby do deliktów cywilnych<sup>14</sup>, bowiem libertariańska koncepcja sprawiedliwości opiera się na prawie własności<sup>15</sup>. W tym miejscu należy wskazać zarzuty, jakie kierują libertarianie pod adresem państwa i prawa publicznego. Sprawiedliwość, jaką jego reguły mają jakoby gwarantować, jest sprawiedliwością kolektywistyczną. Sprawiedliwość prawa karnego nie jest dla przykładu oddawana ofierze, przeciwnie odnosi się do relacji między społeczeństwem a przestępcą. Prokurator nie działa zazwyczaj w imieniu ofiary, lecz w imieniu społeczeństwa czy państwa. W miarę, jak państwo monopolizowało wymiar sprawiedliwości prawa pokrzywdzonych schodziły w ustawodawstwie karnym na dalszy plan, czyniąc z czynu przestępnego podstawę relacji pomiędzy państwem a sprawcą, używając pokrzywdzonego tylko jako środka osiągnięcia własnych celów. Ofiara przestępstwa nie odnosi przecież żadnych korzyści z tytułu kary grzywny czy więzienia nałożonej na przestępcę, poza zaspokojeniem niskiego uczucia zemsty. Co więcej, samo istnienie państwa generuje przestępczość, istnieją bowiem przestępstwa, w których poszkodowanym nie jest żadna jednostka, lecz hipotetyczny byt

<sup>13</sup> Ibidem, s. 290.

<sup>14</sup> M. Rothbard, *The Ethics of Liberty*, New York 1998, s. 51.

<sup>15</sup> C. Watner, *The Proprietary Theory of Justice in the Libertarian Tradition*, *The Journal of Libertarian Studies* 1982, Vol. VI, Nos. 3–4, Summer/Fall, s. 289–316.

jakim jest społeczeństwo lub państwo, a właściwie jego aparat. Otwiera to możliwość niebywałego ograniczenia wolności jednostki i penalizowania ogromnej ilości zachowań mocą arbitralnej decyzji państwa. Rządy nie tylko bezprawnie zawłaszczyły prawa ofiary, ale także ubrały się w szaty ofiar wymyślonych przez siebie przestępstw: przestępstw przeciwko „racji stanu”, uchylania się od służby wojskowej, nielegalnego przekraczania granic, „pracy na czarno”, uchylania się od płacenia podatków. W takiej sytuacji wszyscy, całe społeczeństwo, stajemy się potencjalnymi przestępcami. Dlatego odebranie państwu funkcji prawodawczej i wymiaru sprawiedliwości jest kluczowe dla naszej wolności. Stąd dla libertarian dopóki sprawiedliwość będzie wymierzana w imieniu społeczeństwa, dopóty pozostaniemy na łasce tych, którzy roszczą sobie prawo do przemawiania w jego imieniu i którzy wedle swego widzimisię mogą orzec, że ten jest przestępcą, a tamten nie.

Libertarianie odrzucają też wiele z powszechnych dziś praktyk wymiaru sprawiedliwości, przede wszystkim powszechne stosowanie przemocy w toku postępowania, począwszy od zatrzymania, aż po aresztowanie przed wydaniem wyroku. Jak argumentuje Rothbard, policjant, który zatrzymuje przestępcę, sędzia i prokurator stosujący i przetrzymujący go w areszcie – wszyscy oni muszą podlegać temu samemu prawu. Jeśli popełnili pomyłkę, powinni ponosić taką samą odpowiedzialność jak każdy, kto porywa i więzi niewinną osobę. Argument, że państwowe sądy są przeciążone i nie są w stanie zapewnić szybkości procesu, jest argumentem za ich likwidacją, o czym w późniejszej części.

To również dzięki państwu funkcjonują przestępstwa bez ofiary, poprzez arbitralne narzucenie społeczeństwu własnego systemu wartości. Następuje tu całkowite pomieszanie sfery prawnej z moralnością. Zdaniem libertarian przeciwnie, to, co jest moralnie naganne, wcale nie musi zostać uznane za przestępstwo. Skoro przyjmujemy, że wszelkie prawa są prawami własności, musimy też uznać fakt, że nikt nie może rościć sobie prawa własności do zasad moralnych. Stąd z samego faktu, że zasady te zostały pogwałcone bez równoczesnego pogwałcenia praw własności nie wynika popełnienie czynu przestępnego ani żaden obowiązek zadośćuczynienia. Rothbard przypomina, że w średniowiecznym prawie zwyczajowym istniał podział pomiędzy przestępstwami *malum in se* i przestępstwami *malum prohibitum*. Pierwsze to przestępstwa, które społeczeństwo intuicyjnie uznaje za godne kary i potępienia, drugie natomiast przestępstwami stają się na mocy arbitralnej decyzji władzy. Pierwsze pokrywają się mniej więcej

z libertariańską maksymą nietykalności osoby i majątku, i są nimi np. pozbawienie wolności, zabójstwo, kradzież czy gwałt, drugie, to doskonały przykład opresyjnej i antywolnościowej działalności państwa, zwłaszcza iż czasem w tej dziedzinie państwo wykazuje wyjątkową hipokryzję. Hazard jest przestępstwem, ale już wykonywanie go na podstawie państwowej licencji – zwykłą działalnością gospodarczą. W sytuacji takiej państwo jest zwykłym handlarzem sprzedającym dyspensę po kosztach, które uzna za stosowne, nie wspominając już o tym, iż sytuacja taka jest rajem dla urzędników dysponujących luzem decyzyjnym. Libertariańska wizja sprawiedliwości jest natomiast ściśle połączona z generalnym aksjomatem nieagresji i ma związek z prawami własności i tylko z nimi oraz z ich naruszaniem. Jej istotą nie jest kara, ale odszkodowanie. Osadzenie sprawcy za kratami nie zmniejszy cierpienia ofiary. Proces sądowy oparty na zadośćuczynieniu jest natomiast prosty, przynajmniej w teorii. Jedynym jego celem jest oddanie ofierze tego, co jest jej własnością lub czegoś o równoważnej wartości, a nadto wynagrodzenie straty czasu, kosztów odebrania tej własności przestępcy. Proces sądowy sprowadza się do ustalenia odpowiedzi na to, czy miało miejsce pogwałcenie własności, kto go dokonał i czy możliwe jest zwrócenie własności właścicielowi. Jeśli jest to niemożliwe, konieczne jest ustalenie wartości równoważnej. Wymiar sprawiedliwości ogranicza się do problemu zadośćuczynienia, nie ma nic wspólnego z karą i nie potrzebuje żadnego tzw. ustawodawstwa. Dla libertarian myśl, że państwo jest potrzebne do tworzenia prawa i wymiaru sprawiedliwości, jest tak samo mitem jak to, że jest potrzebne do dostarczania usług pocztowych.

### 3

Wracając jednak do libertariańskiego kodeksu, wskazany wcześniej wąsko zakreślony zakres regulacji prawnej uzupełniony miałby być przez system sądownictwa, który również miałby charakter prywatny. Monopolistyczne sądy państwowe borykają się bowiem z takimi samymi problemami, co inne instytucje rządowe, są rozrzutne i nieefektywne – „sprawiedliwość staje się powolna i kosztowna, policja dokuczliwa, wolność indywidualna nie jest respektowana, cena bezpieczeństwa obelżywie wysoka i niesprawiedliwie podzielona zgodnie z władzą i wpływami tej czy innej grupy”<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> G. de Molinari, *The Production of Security...*, s. 58.

Jakość ich usług pozostawia więc wiele do życzenia, procedury są nieskuteczne, a odbiór ich działań w społeczeństwie, a co za tym idzie także szacunek, jak najgorsze. Ich pozycja monopolistyczna sprzyja utrwalaniu takiej sytuacji, a co gorsza stanowi świetną pożywkę dla wszelkiego rodzaju patologii. W wolnym społeczeństwie natomiast będzie wiele sądów i sędziów, do których mogliby zwrócić się ludzie dochodzący swych praw. Funkcjonujący dzisiaj na peryferiach system arbitrażu stałby się jedynym sposobem rozstrzygnięcia sporów pomiędzy jednostkami.

Poruszając się w ramach wąsko określonych reguł kodeksowych, sądy konkurowałyby z sobą, stosując najbardziej skuteczne procedury. Wszelkie rozwiązania błędne lub nieskuteczne szybko byłyby eliminowane przez rynek. Szczegółowy policentryczny system prawny kształtowałby się i ewoluował spontanicznie, bo to ludzie żyjący pod jego rządami decydowałiby o jego przydatności, a nie arbitralna „racjonalna” decyzja władzy<sup>17</sup>. W ten sposób doszłoby do wyłonienia się spontanicznego ładu społecznego, tak afirmowanego przez myślicieli szkoły austriackiej<sup>18</sup>. Powstałby zatem „system”, którego państwu nie udało się osiągnąć na przestrzeni wieków i które to państwo w miarę zwiększania swojej roli w tym względzie czyniło prawo z instrumentu ochrony narzędziem opresji. Na poparcie tej argumentacji Rothbard odwołuje się do tradycji anglosaskiej, w której *common law* rozwijało się przez wieki dzięki temu, iż sędziowie kierowali się nie arbitralnym dekretemi władzy, lecz zasadami uświęconymi tradycją<sup>19</sup>. W czasie kształtowania się tego systemu sędziowie nie „tworzyli prawa” jak czasem się uważa, lecz odnajdywali odpowiednie reguły prawa zwyczajowego i stosowali je do konkretnej sprawy. Dla przykładu cały system prawa handlowego w Anglii rozwinął się w prywatnych polubownych sądach kupieckich, a nie w sądach państwowych. Sądy były więc w zasadzie rodzajem sądów polubownych, a sędziowie autorytetami, do których zgłaszały się skonfliktowane strony. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, by miejsce owej tradycji w sądach „wolnego społeczeństwa” zastąpiły

<sup>17</sup> Por. D. Friedman, *Private Creation and Enforcement of Law. A Historical Case*, *Journal of Legal Studies* 1979, No. 8, March, s. 400; R. Nozick, op. cit., s. 121–127.

<sup>18</sup> Zob. G.J. Postema, *Coordination and Convention at the Foundations of Law*, *Journal of Legal Studies* 1982, No. 11, January, s. 165 i n.

<sup>19</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 291.

minimalistyczne reguły kodeksowe, które stanowić będą podstawę bardziej szczegółowych regulacji<sup>20</sup>.

Kto jednak powoływał będzie sędziów, którzy dziś są urzędnikami państwa, skoro to ostatnie nie istnieje? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista, jeśli po raz kolejny sięgniemy do historii, odrzucając całą etatystyczną tradycję. W wolnym społeczeństwie nie istniałby przymus jurysdykcyjny sądów. Strony sporu w każdym czasie mogłyby dojść do porozumienia, zawierając stosowną ugodę. Jeśli strony nie byłyby w stanie zawrzeć porozumienia, mogłyby zdecydować poddać się dobrowolnie decyzji rozjemcy. Jego uzgodnienie może powstać albo po powstaniu sporu, albo przewidziane wcześniej w pierwotnej umowie. Nawet dzisiaj przecież w erze państwowej powszechna nieskuteczność, przymusowe i nieporęczne procedury działających rządowych sądów prowadzą do zwiększania się liczby obywateli zwracających się, dla szybkości i harmonijnego rozstrzygnięcia sporów, do dobrowolnego i biegłego arbitrażu. W wolnym społeczeństwie byłiby ludzie czy organizacje, które zadaniem tym trudniłyby się zawodowo. Tak jak ludzie zwracali się niegdyś do osób mających w społeczności autorytet i wiedzę, tak i dziś nie stoi na przeszkodzie, by to same strony sporu zdecydowały, kto rozstrzygnąłby o ich wzajemnych roszczeniach, tak jak ma to miejsce w przypadku sądów polubownych. Tak jak w przypadku każdej innej dziedziny, gdzie o wyborze np. lekarza, murarza czy architekta nie decyduje (czy nie powinno decydować) państwo, lecz jakość ich usług, tak samo przy wyborze sędziego decydujące znaczenie powinny mieć reguły rynkowe. Oczywiście mogą zdarzyć się pewne pomyłki, lecz dzieje się to w sytuacji każdego wyboru specjalisty. Również w państwowym wymiarze sprawiedliwości władza sędziego jest tak szeroka i może on ferować wyroki, które strony uznać mogą za rażąco niesprawiedliwe, a wpływu na wybór osoby rozstrzygającej strony nie mają żadnego.

W tym miejscu należy zastanowić się nad zarzutem, który często kierowany jest pod adresem libertariańskiej propozycji. Co w sytuacji, gdy sędzia wybrany przez strony będzie przekupny i podda się propozycji korupcyjnej jednej ze stron? Temu zarzutowi libertarianie i tutaj przeciwstawiają mechanizmy wolnorynkowe. Samo bowiem funkcjonowanie sądu, który sam jest instytucją dochodową, jest uzależnione od opinii, jaką sędzia

---

<sup>20</sup> R.E. Burnett, *Pursuing Justice in a Free Society: Part Two – Crime Prevention and the Legal Order*, Criminal Justice Ethics 1986, Winter/Spring, s. 30 i n.

cieszyć się będzie w społeczeństwie. W konsekwencji matactw dojdzie do jego bankructwa i nawet przestępcy nie będą już wspierać sądu, którego „sędziowie” siedzą w więzieniu za korupcję i oszustwa. Zdaniem libertarian i tutaj sądy prywatne są skuteczniejsze niż sądy państwowe. Sędziowie państwowi mają bowiem monopol na wydawanie wyroków, finansowani są z pieniędzy podatników i poza przypadkami oczywistej i udowodnionej korupcji są bezkarni w zakresie ferowanych przez siebie wyroków<sup>21</sup>, a państwo siłą ogranicza dziś rynkowe rozwiązania w sferze wymiaru sprawiedliwości. Natomiast w wolnym społeczeństwie jakakolwiek wątpliwość co do uczciwości i bezstronności sędziego spowodowałaby natychmiastowy odpływ klientów. Jak w innych procesach rynkowych, rozjemcy z najlepszym notowaniem w rozstrzyganiu sporów doczekają się zysku – zwiększenia się ilości spraw, natomiast ci z kiepskimi notowaniami nie będą dłużej cieszyć się klientami i będą się musieli przenieść do innej branży. Szłoby tu nie tylko o reputację agencji wymiaru sprawiedliwości i agencji policyjnych, ale o ich finansowe powodzenie. To, że sędziowie odpowiedzialiby przed stronami za każdy zły osąd, byłoby najlepszą gwarancją sprawiedliwości wyroków. Rolą sędziego w wolnym społeczeństwie jest przede wszystkim przywracanie pokoju pomiędzy stronami. Nie może być on osiągnięty, jeśli wyrok jest niesprawiedliwy dla jednej z nich i jeśli nie ma żadnej możliwości zadośćuczynienia ze strony jego autora. W mniemaniu libertarian tacy „prywatni” sędziowie dawaliby lepszą rękojmię bezstronności niż sędziowie państwowi. Ci ostatni są zazwyczaj skłaniani do bycia stronniczymi – faworyzującymi rząd, od którego otrzymują pieniądze i władzę. Z drugiej strony, rozjemca, który świadczy swoje usługi na wolnym rynku, wie, że musi być tak skrupulatnie uczciwy, sprawiedliwy i bezstronny, jak to tylko możliwe, albo żadna ze stron nie kupi jego usług do rozstrzygnięcia sporu. Rynek wymusiłby prawdopodobnie również praktykę, iż takie usługi świadczone byłyby w ramach zintegrowanego systemu łączącego w sobie zadania ochrony i wymiaru sprawiedliwości. Już dzisiaj duże firmy prawnicze mają wyspecjalizowane komórki zajmujące się np. prowadzeniem postępowań dowodowych czy egzekucją. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zajmowały się również rozstrzyganiem sporów. W wymuszonym przez rynek, powszechnym systemie ubezpieczeń każdy klient, bez

---

<sup>21</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 299.

względu na swoją sytuację majątkową, byłby traktowany tak samo, bowiem ostatecznie klientami policji i sądów byłyby agencje ubezpieczeniowe.

## 4

Powstaje jednak problem egzekucji wyroków i ewentualnej wypłacalności przestępców, z którą dzisiaj i państwo nie może sobie poradzić. W wolnym społeczeństwie sprawca musiałby odpracować na rzecz ofiary wysokość odszkodowania, co stworzyłoby rynek pracy przymusowej. Różnica pomiędzy pracą przymusową na rzecz państwa i na rzecz ofiar sprowadza się do tego, iż w pierwszym przypadku sprawcy nie robią nic użytecznego, a karą na rzecz społeczeństwa jest sam wysiłek fizyczny. W drugim przypadku ukierunkowana jest na zadośćuczynienie ofierze. Żadna bowiem kara nie pasuje w naturalny sposób do przestępstwa; kara jest zawsze arbitralna, zadośćuczynienie tworzy przynajmniej bezpośredni związek pomiędzy przestępstwem a działaniem podejmowanym przeciwko przestępcy i jest ono mniej arbitralne niż kara. Co jednak, gdy przestępca nie ma środków na pokrycie zadośćuczynienia? Powinien je odpracować. Jeśli nie ma stałej pracy, lub jeśli uchyla się od swego zobowiązania, ofiara mogłaby wystąpić do sądu o zatrzymanie go razem z innymi mu podobnymi w obozie pracy, gdzie byłby zachęcany do zarabiania jak najwięcej. W interesie właścicieli tych ośrodków byłoby, by ich pensjonariusze wytwarzali jak najwięcej bogactwa. Nawet jeśli spłatenie długu ofierze wymaga więcej, niż wynosi długość całego życia, ofiara i jej towarzystwo ubezpieczeniowe wciąż chcą, by przestępca pracował w warunkach wystarczająco dobrych do spłacenia jak największej części swojego długu. Istnieje tu zatem, nieobecny w państwowym wymiarze sprawiedliwości, związek między przestępcą a ofiarą. Jeśli ofiara uzna, że nie ma już więcej roszczeń wobec przestępcy, że uważa się za w pełni zaspokojoną, przestępca jest automatycznie uwalniany od zobowiązań, a społeczeństwo nie może ingerować w istniejący pomiędzy nimi stosunek prawny. Taki system wymiaru sprawiedliwości, oparty na zadośćuczynieniu, obniża, zdaniem libertarian, ogólną ilość przemocy w społeczeństwie, ponieważ po pierwsze ignoruje wszelkie przestępstwa bez ofiar, a co za tym idzie obniża ingerencję policji w stosunku do dzisiejszego poziomu, a po drugie oferuje zawsze możliwość polubownego rozstrzygnięcia wszelkich spraw. Towarzystwa ubezpieczeniowe już dzisiaj rozstrzygają między sobą tysiące sporów dziennie i nie potrzebują do tego ingerencji państwowych sądów.

Spróbujmy przedstawić funkcjonowanie takiego systemu na przykładzie. Przyjmijmy, że Kowalski został okradziony, a jego firma policyjna lub wynajęta agencja detektywistyczna twierdzi, że kradzieży dokonał X. Jeśli przyzna się do winy, to istnieje szansa ugodowego załatwienia sporu, strony ustalą wysokość odszkodowania, które satysfakcjonować będzie ofiarę i jeśli X ma odpowiednie środki lub pracuje sprawa jest praktycznie zakończona. Jeśli jednak nie przyznaje się do winy lub nie akceptuje proponowanej przez Kowalskiego odszkodowania, a obaj są klientami tej samej firmy, sprawa również jest oczywista. Jej odpowiednia komórka sądowa przeprowadzi postępowanie i wyda wyrok.

Jeśli jednak obaj są klientami różnych firm i obie mają odmienne zdanie co do wzajemnych roszczeń swoich klientów, pozostaje im zwrócić się do sądu, który w swej ofercie proponuje przeprowadzenie postępowania apelacyjnego, a który strony uznają za sprawiedliwy, kompetentny i obiektywny. Jeśli okaże się, że X był niewinny, wtedy firma Kowalskiego dalej poszukuje sprawcy, aż do skutku, a jeśli go nie znajdzie, ponosi odpowiedzialność odszkodowawczą przed swym klientem za niewykonanie zobowiązania umownego.

Jeśli jednak X okaże się winny, to sąd nałoży na niego odpowiedni obowiązek wypłaty odszkodowania. Jeśli będzie się od niego uchylał, nastąpi zajęcie odpowiedniej części majątku. Jeśli nie będzie go posiadał i nie będzie pracował, zostanie zmuszony do świadczenia pracy w odpowiedniej prywatnej firmie, aż do czasu wypłaty całego odszkodowania lub dotąd, gdy Kowalski stwierdzi, iż czuje się usatysfakcjonowany.

Proces ten w warunkach wolnorynkowych w praktyce byłby jeszcze bardziej uproszczony. W wymuszonym koniecznością powszechnych ubezpieczeń systemie, to firmy ubezpieczeniowe prowadziłyby sprawy swoich klientów, a wymogi rynku zmusiłyby je do przeprowadzenia ich w zgodzie z interesem swych mocodawców.

## REKAPITULACJA

Propozycje libertarian wydają się dzisiaj rewolucyjne, jednak w rzeczywistości są w dużym stopniu żądaniem powrotu do procedur, które kiedyś z dużym powodzeniem funkcjonowały, zanim państwo uznało, iż objęcie ich swoją kuratelą jest sposobem na rozszerzenie zakresu swej władzy i kontroli nad jednostkami. Libertarianie jednak, chcąc udowodnić, iż ich propozycje nie są jedynie niedającą się zrealizować utopią, chętnie powołują

się na przykład średniowiecznych Islandczyków, o których biskup Bremy w swej kronice napisał, „iż mają oni prawo, lecz nie mają państwa”. Po między IX a XII wiekiem funkcjonował na Islandii sprawnie system wymiaru sprawiedliwości, oparty całkowicie na prywatnej egzekucji wyroków sądowych, a poziom kultury prawnej i stopień efektywności prawa był o wiele wyższy niż we współczesnych jej państwach europejskich<sup>22</sup>. Nie był to system oparty na anarchii, lecz powszechnie akceptowanym prawie zwyczajowym. Innym istotnym historycznym argumentem, do którego i tu odwołują się libertarianie dla poparcia swoich tez, jest przykład średniowiecznej Irlandii. To właśnie tam, w społeczeństwie o bardzo złożonej strukturze i tradycji, najbardziej cywilizowanym w Europie Zachodniej, nie było władzy ustawodawczej, urzędników sądowych ani państwowego wymiaru sprawiedliwości. W tej opartej na samorządzie społeczności spory rozstrzygane były przez znawców prawa, swoistych zawodowych prawników zwanych *brehonami*, wybieranych przez strony jako arbitrzy. Egzekwowanie ich wyroków odbywało się w oparciu o skomplikowany system wzajemnych ubezpieczeń, w którym zadośćuczynienie wyrokowi sędziów było jak najbardziej w interesie przegranego; w przeciwnym razie mógłby zostać wyjęty spod prawa.

Podsumowując, libertarianie domagają się oddania jednostkom pełnej kontroli nad własnym życiem i majątkiem, z czego wynikają postulaty dotyczące wymiaru sprawiedliwości:

- ☒ zniesienie państwowego monopolu w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa,
- ☒ zniesienie państwowego monopolu w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i oparcie go na sądach prywatnych,
- ☒ normy prawne generowane przez sądy oparte w tym zakresie na aksjomacie nieagresji,
- ☒ redukcja wszystkich roszczeń do roszczeń cywilnych.

Libertariańska propozycja nie jest utopią, lecz powrotem do najprostszych, najtańszych i najskuteczniejszych sposobów ochrony jednostki i jej mienia, dla których największym zagrożeniem nie są inne jednostki, lecz

---

<sup>22</sup> T. Tulejski, V. Mandrik, *Instytucje i prawo w islandzkich sagach z XII i XIII wieku*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 2006, nr 58, z. 1, s. 165–182.



w ostatecznym rozrachunku państwo – największa w dziejach organizacja przestępcza. Ta organizacja-Lewiatan sama powoli zaczyna wycofywać się z wykonywania funkcji sądowniczych. Rozwój sądownictwa polubownego jest w gruncie rzeczy przyznaniem się Lewiatana do tego, że jest śmiertelny. Skoro tak, to libertarianie mają nadzieję, że, zgodnie z tradycją żydowską, przyjdzie czas, gdy sprawiedliwi będą spożywać jego mięso na ucztach Pana.

